Rok 22. Kraków dnia 19 Września 1890 r. Nr. 18.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Posłom w Honolulu!

Może was to gniewać będzie, że żyd w Honolulu
Odważa się dawać rady waszym mądrym głowom,
Zamiast śpiewać dla swych zysków: **lulu**! dzieci **lulu**!
Ach! Wybrańcy dajcie posłuch:
głupim żyda słowom!

Prawda, że my w Honolulu, z dniem każdym korzenie
Zapuszczamy co raz głębiej — lecz widzimy jasno,
Że wy goli — więc że schudnąć muszą nam kieszenie,
I dla tego żyd roztropny...
drży o skórę własną.

Drży o skórę i waszego dobrobytu łaknie
Aby z niego mógł żyć także — przytem dobrze on wie:
Czem mu kraj ten — więc przebaczcie gdy słów gładkich braknie
I na rozum weźcie wszystko...
co wam Katz tu powie!

I cóż z tego, że w stolicy wkrótce się zjedziecie?
I cóż z tego, że kraj wyda dla was na dyety?
I cóż z tego, że tam siedzieć i gadać będziecie?
Ale czy co uradzicie?
Ach nic! wiem niestety!

Wasze swady, wasze zwady to coś nakrztałt zdrady —
Płacze nad tem Honolulu — śmieją się sąsiady!
I na cóż się dziś przydadzą wszystkie wasze rady,
Wy rządzicie... A kraj poszedł...
całkiem już na dziady.

Jedna warstwa, jedna kasta, objęła dziś rządy —
Jak **przed wiekiem** rządzi w kraju jej **złość, próżność, duma,**
A jej rządy, a jej sądy — to narodu trądy,
Które kraj zmyć chyba może:
W nowym „cimtrze juma!“

Ta nowella jedna, druga: poronione dziecię...
Sprowadziła tyle wrzasku i tyle kłopotu!
Co tu mówić? Wszak wy wszyscy dobrze o tem wiecie
Co wyrzuca kraj pieniędzy...
co wyciska potu!

Co wciąż gminy honolulskie mają z pisarzami
Co po miastach robią żydzi — dużo... dużo gadać!
Co się dzieje po „**Łachdziawy**“ to wy wiecie sami,
Więc nie warto was spowiadać...
ni śmiać się ni biadać.

Jak za czasów bożka „**Papu**“ ten, ów z was w powiecie
Zaszczycony całą laską lub laski kawałkiem —
Wie dokładnie co się dzieje i jak się tam plecie...
Na co zeszła „**ajmonotua**“!
Ach! już „na psy“ całkiem!

W bratniej chacie podjudzanie na dziennym porządku,
Belru rządzi jak gęś szara — zgody nie dopuszcza —
Renegatów wciąż przybywa w każdym **siRu** kątku
A wy na to co?... Słyszycie:
Drwi zaprzańców tłuszcza!

Weźcie sobie pod rozwagę żydowskie zarzuty
Ręka w rękę: czyś bez herbu — herbowiec — czy w mitrze,
Miast o kozią wełnę z sobą prowadzić dysputy,
Starajcie się sejm wasz zmienić:
„W sejm ja-zma gocietrze“.

Nie gniewajcie się Wybrańcy na starego Katza,
Za to co rzekł — bo on kocha rodne Honolulu!
A gdy widzi jaka w sejmie potrzebna dziś praca,
Obawia się bratnich swarów...
i grzesznego **lulu**!

KATZ.

ECHA KĄPIELOWE.

I. Krynica.

Było tutaj kilku panów
Łowić rybki z różnych stanów,
I małżeńskie mając chętki,
Zapuszczali na nie wędki --
Na deptaku — reunionie,
Na spacerach, w różnej stronie;
Ale żadna co bogatą —
Nie dała się złapać na to.

W kurhauzie, który tu z biedą
Dostał się jak Piłat w kredo,
Pustki, że rozpacz ogarnia,
Pusta czytelnia, kawiarnia,
Pustka na balowej sali,
Dla tego nie było bali —
Słowem ludzie się kłopocą:
Taki duży kurhaus po co?

Rankiem korowód: pań, wdówek...
Chrześcjanek i żydówek —
Potem wystawa toalet
I krytyka wad i zalet.
Popołudniu to da capo,
Albo spacer z mamą, z papą
Na Kopciową bez młodzieży,
Bo ta tylko w złoto wierzy.

A gdzie brak krwi i brak złota,
Tam nura daje niecnota,
Więc panienki wziąwszy mamę
Muszą iść na spacer same,
Albo się odziawszy w chustki
W teatralne idą pustki,
A młodzież zimna, bezkrwista,
W ferbla grywa albo wista —
Ten porządek jest w Krynicy
Od świtu aż do ciemnicy.

II. Zakopane.

Tyle tu znakomitości
Tego roku w Tatrach gości,
Tak w górę każdy nos trzyma,
Że człowieka aż strach ima,
By z nich który końcem nosa
Nie przebił kawał niebiosa.

Panowie, panny, niewiasty,
Podzielili się na **kasty** —
Taterników dumna kasta
Tylko się po wirchach szasta.

„Towarzystwa“ dygnitarze,
Nadąwszy poważnie twarze,
Usiedli w gościnnym dworze
I tam każdy z nich jak może,
Podnosi swoje zasługi.
To jest kasta — numer **drugi.**

Kasta **trzecia** w klimatyce
Ukazuje światu lice,
I postanowiła tak se,
By płacono jej kurtakse.
No i głupi ludzie płacą,
Ale żaden nie wie za co.

Czwarta kasta — to uczeni,
Chodzą dumni, napuszeni,
Pytają patrząc na szczyty;
No, kto większy czy ja czy ty?

Piąta kasta — to górale;
Którzy chwaląc swoje hale,
Za byle co bez litości
Wyzyskują swoich gości.
Drą, póki się dają łyka,
Choć zabrania klimatyka.

A do **szóstej** zasię kasty
Należą konne niewiasty,
I takowe lowelasy,
Którzy z niemi jeżdżą w lasy.
Wyprawiając, jak wieść niesie
Awantury w onym lesie.

Do **ostatniej** kasty zasię
Jakiś doktór zalicza się,
I restautorzy fajni,
Którzy w swojej jadłodajni,
Za pieniądze drogie z wiedzą
Trują tych, co u nich jedzą.
A przez to praktyka spora
Wyrabia się dla doktora.
Tak więc noga nogę wspiera,
Ręka rękę et cetera.

LAMENT OJCOWSKI.

Szanowny Panie Djable!

Mam czterech synów co jeden to o rok starszy. Cieszyłem się nadzieją, że jak to dawniej bywało książki jednego, będą szły w spuściźnie na drugiego i przynajmniej na tem co oszczędzę. Ale gdzie tam. Panowie profesorowie co rok, ba czasami i wcześniej nowe książki kupować każą. Mam już na strychu całą kupę tego, za którą żyd nic dać nie chce, bo powiada, że to szpargały, z których oświata żadnej korzyści odnosić nie może. Na miłość boską zlituj się Panie Djable i palnij tam Radzie szkolnej słówko, że to się nie godzi tak ruinować biednych ojców! Powiadają, że ustanowiony został nowy dygnitarz dla wymiecenia za drzwi tej świątyni naukowej, różnych mankamentów. Daj Boże, aby choć tym nadużyciom koniec położył. Jeżeli już nie może tak być, aby z główek szkolnych mędrców coś dobrego naraz się urodziło, tylko po trochu, to niechże tych odrobin nie drukują zaraz, tylko czekają aż więcej przybędzie a potem dopiero czemś takiem niech dziatwę utraktują, coby choć na kilka lat wystarczyło. Dzięki procesowi himmelblaoskiemu mamy porządniejszy i tańszy stósunkowo niż dawniej elementarz — ale długoż to?

Kajetów wymyślili już coś 19 odmian, książki prawie co kwartał robią inne a dzieci co miesiąc coraz większe osły. Dawniej my się na jednej książce uczyli lata — pisało się prawie, że nie na bibule a wychodzili ludzie z głową i charakterem. Pfe! coś się popsuło u nas w tym systemie szkolnym. Powiadają, że ci co się dawniej uczyli, nie chcąc przez zazdrość wychować światłego pokolenia, budują w tym systemie szkolnym wieżę Babel. Dziękuję, jeżeli to prawda. Więc my ojcowie mamy za to coraz więcej płacić, aby w młodocianych mózgach naszych dzieci chodowano różnego rodzaju mierzwę, która bywa podściółką zdeklarowanej głupoty, zbydlęcenia, a często i pomieszania nie jak w biblijnej wieży Babel: języków — ale zdrowych zmysłów.

Jeden z biednych ojców.

Dwa jubileusze w Paryżu.

Rzeźnikowi, co ćwierć wieka
Bijał bydło dla człowieka,
I nie oszukiwał pono,
Jubileusz wyprawiono.
Żołnierz z tornistrem przez plecy
Usłyszawszy o tej hecy
Jął się śmiać, pyta rzeźnika:
Skąd ten zaszczyt go spotyka.
Gdyby to mnie — to racyja;
Lecz skąd tobie owacya?
Na to rzeźnik rzekł wyniośle:
Obaj w jednem my rzemiośle,
Bo tak twem jak i mem panie,
Jest rzemiosłem: zabijanie. —
Ale to, co ja zabiję,
Tem się naród żywi, żyje,
A o mięso z rzeźni twojej
Nawet głodny pies nie stoi.

Z WYLEWÓW.

Wczoraj woda z nieubłaganą gwałtownością wdarła się do redakcji pewnego pisma; zalała wszystkie artykuły, wskutek czego dzisiejszy numer stał się wodnisty, za co redakcja z góry przeprasza swoich czytelników. Rozszalały żywioł o północy doszedł do wysokości mózgów stałych współpracowników tego dziennika i porobił tam ogromne spustoszenia. Komunikacje między zdrowym rozsądkiem a sumiennością zupełnie zerwane, straty nieobliczone.

Filozofja natury.

Masz dwoje ócz i uszów dwoje,
Masz tyleż rąk i nóg —
Chcesz tedy tak wieść życie twoje,
Jakby je rad mieć Bóg:
Dużo się gap i wiele słuchaj,
Bierz, co się tylko da,
Nogi za pas i z placu dmuchaj,
Gdy w strachu skóra twa.

Masz jeden nos, a w nim dwie dziurki
I jedną buzię li,
W twem sercu masz cztery komórki,
Na cóż to **dane ci?**
Byś rzadko gdzie twój wścibiał nos,
Zaś w strony węszał obie,
Byś mało jadł, niemyślał w głos,
Język nie strzępił sobie.
By garstka żył i mięśni sina,
Co tętni w twojem łonie —
Prócz piosnek i kobiet i wina
Kochała także „gronie“.

A z innej znów organów właściwości
Człek na dwóch stołkach siada,
Lecz kwestję tę zostawiam domyślności...
Bo o niej się nie gada.

999.

Pytania i odpowiedzi.

— Dla czego na Austryję pan Bóg zsyła od lat kilku takie powodzie i wylewy?

— Aby ją raz przecie zmusić do regulacyi rzek.

— Księże proboszczu, dla czego my teraz drożej mamy płacić od pogrzebu?

— Mój poczciwy Grzegorzu, bo teraz wszystko podrożało.

Przepraszam wielmożnego dobrodzieja; ale jazda przecież staniała. — Droga na Kalwarję na ten przykład jest teraz o wiele tańsza — więc dla czego za drogę do nieba jegomość każe sobie tyle płacić?

Spekulacya.

Badawczy umysł człowieka
Zagadnień mnóstwo docieka;
By dojść, gdzie prawda ukryta —
Wciąż myśli, bada i pyta,
Lecz z całej pytań powodzi
Z jednem do ładu dochodzi:
Że próżno głowę swą biedzi,
Bo pyta... bez odpowiedzi!

999.

Z TEATRU.

— Co dziś grają?
— Safandułów.
— O rany boskie! Już mam po uszy tych Safandułów!
— Ale Rapacki gra Voclina
— Także mi gadaj, lecę po bilet.
— Daremnie — już nie ma ani jednego.

2.

Rapacki: to scen **Mascota!**
Gdy on zacznie saison,
Ludziom przychodzi ochota,
Do teatru lezą.
To też panie nie dziwota,
Że **Glikson** dba o to,
By mógł saison rozpoczynać
Zawsze tą **mascotą.**

Młodoczechom.

Młodoczesi! siedźcie cicho
Na co... po co... taka buta?
Siedźcie cicho, niech śpi licho,
Po co wzdychać tak do... knuta?!

Młodoczesi! w waszej piosnce,
Tylko zawsze jedna nuta:
„Rosja święta!...“ Oj bydlęta
Co was ciągnie tak... do knuta?!

A. B.

Podsłuchane w Zakopanem.

— Cóżeście się tak zamyślili mój gazdo?

— Ano prosem piknie — myślem, ze co by tu jesce pedzieć dobrze nie bardzo onym pismakom, co furt za mnom dyrdajom i prosom piknie coby im ano gadać rózne bajki — ktore potem prosem piknie po gazetach drukujom. Nałgołem im tego nie mało, co mi ano ślina do gemby przyniosła — ale im to nic, tylo gadajom furt: gadaj dalej gazda! a u mnie już we łbie jak w stodole na przednowku i lo tego sie turbujem! Haj!

FRAGMENT.

Zawinił — więc skazano... wyrok w imię cara:
Zesłanie, **trzy** lat twierdzy, tak opiewa kara.
Gdzież wina? — Ot nie darmo roztrząsali dwa dni
Po przedwstępnych śledzeniach sędziowie wszech-[władni.
Oskarżony żył w wiosce poleskiej zapadłej,
Którejby i nazwiska bez **szpiegów** nie zgadły
Władze. Otóż w wiosce onej
Zmarło dziecię. zaledwo ujrzawszy te strony...
Nie żyło trzech miesięcy. — Ojciec tej dzieciny
Trumienki, biedaczysko nie miał kupić za co —
I, choć za arszyn deski nie wiele tam płacą,
Lecz do miasta daleko, gdzie stolarz jedyny —
Oskarżony trumienkę zrobił i cichaczem,
Wniósł do izby i matce zawodzącej płaczem
Tę pierwszą i ostatnią kolebkę dla syna
Oddał... Ot ciężka w obec rządu wina!
Nie mając **pozwolenia** na warsztat, narzędzie
On śmiał chwycić do ręki, tem oburzył sędzie.
Gdybyż choć o zuchwałem bezprzykładnem dziele
Zdał **raport** do naczalstwa i prosił nieśmiele;
Lecz prześwietne naczalstwo z ust innego człeka
Dowiedzieć się o zbrodni musiało — z daleka.
Więc pod sąd!.. i mirowy tak orzecze sędzia,
Powoławszy się po raz dwudziesty i wtóry
Na wydany pod świeżą datą **ukaz**, który
Nie dozwala bez wiedzy władzy i naczalstwa,
Prócz na własny użytek, mieć rzemiosł narzędzia,
Winny przekroczył ukaz: podobne zuchwalstwa
Słusznie więc, dla przykładu, trzeba karać srogo,
By inni samowoli nie szli za nim drogą!
. . . .
Bierzesz sędzio ordery i różne naddatki
Chcesz się **czynnym** okazać: lecz droga do Wiatki
Wszystkim równie otwarta. Sam Car, gdyby wie-[dział,
Jak ty, w jego imieniu, wstrętny czynisz przedział
Między sprawiedliwością a wyroków treścią.
Pewniebyś nazbyt długo w naczalstwie nie siedział
A w odstawkę szedł smutnie. Strzeż się więc by [z wieścią
Aż do cara nie doszedł anioł skargi blady
I ciebie nie pozbawił względów i posady.

Wanda.

Podsłuchane w Krakowie.

— Co tak teraz nic nie słychać o tej waszej akademji — nic, cicho — jakby jej nie było. Dawniej jak miała swego krzyżyka — to przynajmniej wiedziało się, że istnieje jakaś akademja, bo ją okradają.

— To też Akademja myśli postawić pomnik temu krzyżykowi, że ją tak wsławił i głośną w świecie uczynił.

— Kto jest największym nieprzyjacielem arystokracyi?

— Ci, którzyby mieli ochotę sami zostać arystokratami a nie mogą.

— Kto najwięcej wygaduje na demokrację?

— Ci, co z niej wyszli i przez nią się dźwignęli.

Twardy rusin — miękki rusin.

Twardy rusin, miękki rusin —
Różnica w tém jaka?
Jeden głośno — drugi cicho
Nie lubi polaka.

Twardy rusin, miękki rusin —
Jaka w tem różnica?
Jeden głośno — drugi cicho
Knutem się zachwyca.

Twardy rusin, miękki rusin —
Obom Rosja rajem!
Jeden głośno, drugi cicho
Wzdycha za nahajem!

A. B.

Przepowiednia „Djabła.“

Pisał „Djabeł“ w swoim czasie, że „Czas“ tak zachwala i reklamuje swoje zasady i przekonania, jak nieprzymierzając Brandt swoje pigułki. — Teraz komisje lekarskie ogłaszają, że pigułki Brandta są szkodliwe. Kto wie czy „Czasowi“ nie przyjdzie na taki koniec.

Metamorfoza.

Ona przed ślubem orłem go zwała,
On ją zwał swoim aniołem...
I myślą bujał chyżą jak strzała
Nad tym błotnistym padołem...
Dziś w rok po ślubie inaczej czuje,
Ich serce bez tajemnicy —
Ona go kretem, wężem mianuje,
A on ją — djabłem w spodnicy!

Zmogus.

Różne drogi.

Po purpurę ta droga wiedzie,
Którędy na Wiedeń się jedzie;
Znów inna prowadzi z Tarnowa
Pod „klasztor czerwony“ do Lwowa
Przez jezuicką rewerendę,
Przez „Czas“ i „Przegląd“ i... kurendę.

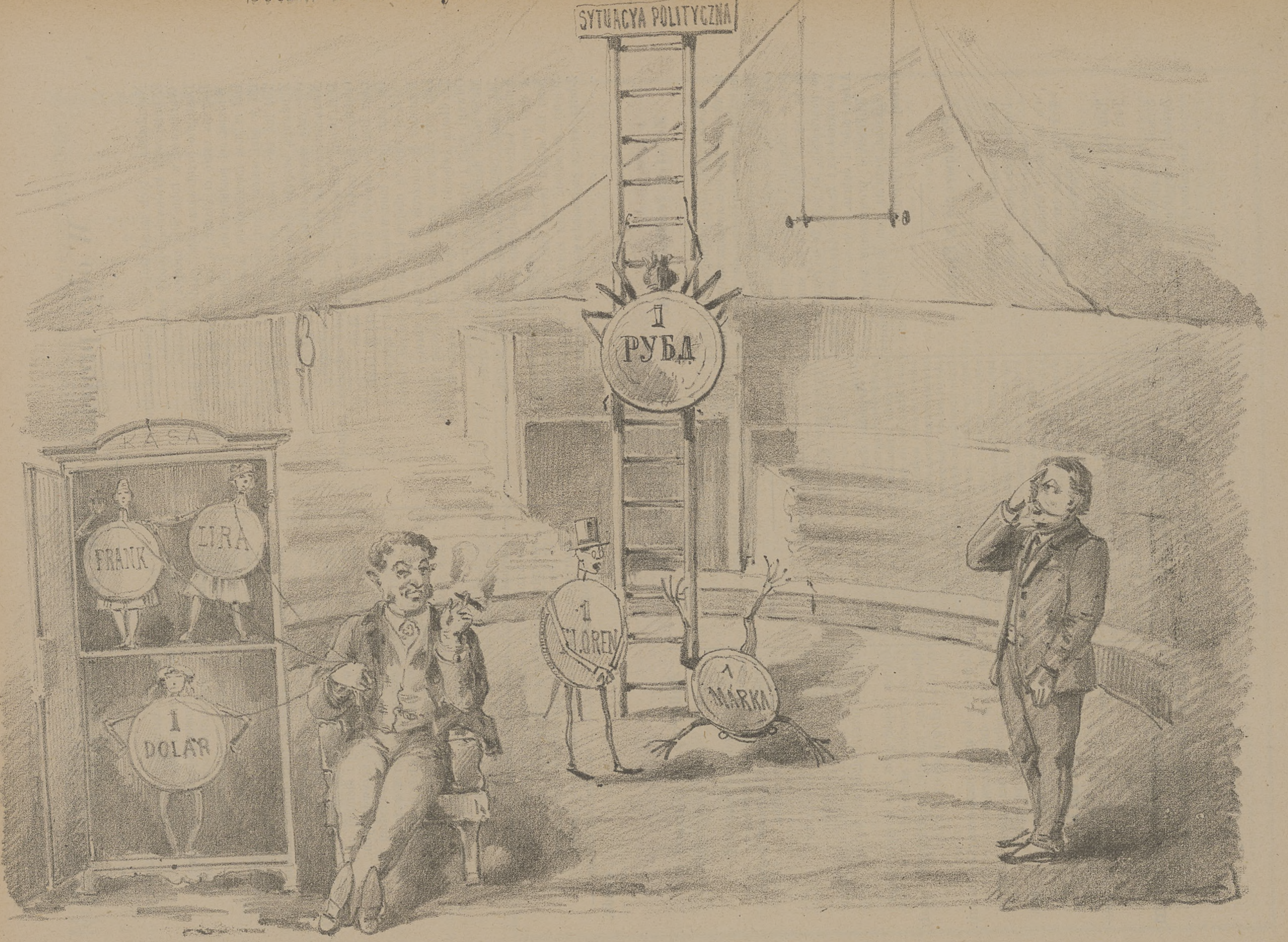
I komu tu wierzyć?

„Reforma“ pisze, że p. Rapacki **w Skąpcu** w scenie ze szkatułką był zbyt dramatyczny. „Czas“ zaś pisze, że był za mało dramatyczny. I komu teraz p. Rapacki ma wierzyć — kogo ma słuchać?

PRZEMIANY OWIDIUSZOWE.

Wszystko dziś zmienia się
Według pewnej normy,
Bo „Reforma“ dziś na czasie
A w „Czasie“ reformy.

Scena z komedyi konkursowej: „Świat finansowy“.



Ja świata stanowię duszę!
Me wojska są na sznurkach,
Gdy armię którą poruszę,
Drżą ludy — a ja sobie:
Milijoniki robię.

Polityk!

Marka spadła jak z chmur żaba?
A **rublicko** idzie w górę...
Ho! ho! znam ja tego draba...
Oby tylko sam wziął w skórę!



Żyjmy w zgodzie!

Tyś wielki i ja wielki — myśmy wielcy oba!
Niechaj żyją rubelki! — Polakom: choroba!

W obec projektu cerkwi na Saskim placu.

Najmłodsza z tych miast trójcy, co dziewicze skronie
Z bożej woli królewską zdobiły przepaską,
Warszawo! w tobie siła niespożyta płonie
Dostojnie przetrwasz męki, gardząc wrogów łaską.
Bóg na czoło ci kładąc to królewskie znamię,
Widział cel posłannictwa i uzbroił w męstwo.
Dał ci moc męczenników, której nikt nie złamie,
Bo w niej walczy Sam, biorąc kiedy chce zwycięstwo.
Toż lud twój, każdej chwili gotów paść od kuli,
Z odwagą bezprzykładną cierpienia ponosi;
Ojczyznę sercem wielbi, bożą chwałę głosi
Niezachwiany, jak święci na boleść nie czuli...
Dziś twoim wdzięcznym córom w pierś sztyletem pchnięto:
Obietnicą tej cerkwi co plac Saski skala,
Lecz Bóg, co słabych krzepi a pysznych obala,
Da nam ujrzeć moc wroga zdeptaną i zgiętą.
Z spokoju tą obelgą kat chce wywieść ciebie
I zmusić do poczęcia przedwczesnej obrony,
Lub gdy milczysz wzgardliwie, on mniema szalony,
Że dłonią świętokradzką żywcem cię pogrzebie.
Odwagi więc i wiary, wytrwania do końca,
Może bliski dzień sądu Bóg sam winien orzec
Jak ukarać ciemiężcę, kiedy w blaskach słońca
Kulami haftowany zabłyśnie proporzec.
A dziś pracuj i módl się, męczeńska królowo,
Nam nie wstyd twojej szaty szarej, spowszedniałej;
Wiemy, że zalśnić musi znów nad twoją głową
Zdarty wroga zuchwalstwem znak monarszej chwały!
. . . .
A ty, co nas udręczasz, barbarzyńco srogi,
I probujesz to łamać, co sam Bóg utrwala
Wiedz, że Polak, jak tronem pogardził Moskala
Gdy mu z hołdem poddaństwa schylał się pod nogi,
Tak dziś tą samą dumą wyniośle dostojną
Potrafi opancerzyć serce na cierpienia,
Że drgnięć jego nie dojrzysz, nie słyszysz westchnienia,
Choć je dławisz prawicą mąk tysiącem zbrojną.
Jeśli chcesz rozpacz cisnąć w pierś bolem znękaną
I bunt jawny wywołać — a dzicz swą spędziwszy,
Uczynić lud Warszawy jedną wielką raną
Na ciele Więźnia-Polski, zgonu Jego chciwszy,
To wiedz, że tam w tej wązkiej i ciemnej ulicy
Ukryty Wszechpotężny Opiekun krzywdzonych,
Co jednem drgnięciem boskiej wszechwładnej prawicy
W pył twą pychę szatańską strąci z wyżyn onych.
I ta cerkiew nim wzrośnie nad wieżyce Fary,
Skroń wam gruzem przysypie na rozkaz Chrystusa.
Nas stawiania oporu nie znęci pokusa,
A kto z Bogiem wszczął walkę, nie uniknie kary.
Póki tylko krwi naszej, jak głodne szakale
Wysączaliście zdroje w murach cytadeli,
Dawaliśmy wam hojnie nie szczędząc jej wcale,
Bo każdy Polak mężnie zgon z Ojczyzną dzieli.
Ale gdy ducha dzieci — ludu serca proste
W panslawizmu i schyzmy chcecie ująć kleszcze,
Zadrżyjcie i dość wcześnie cofnijcie się jeszcze,
Dusz Bóg strzeże — szatanom sam zgotuje chłostę. —

Wanda.

Ze sfer teatralnych.

Dowiadujemy się z pewnego (?) źródła, że wkrótce ma być zwołana znowu ankieta teatralna w celu naradzenia się, jakby było lepiej, czy żeby teatr wziął p. Pawlikowski, czy hr. Mieroszewski, czy żeby został nadal przy p. Gliksonie. Co do nas, przypuszczamy, że ta ankieta będzie miała ten sam skutek, co poprzednia, to jest, że się rozjedzie, nic nie uradziwszy i że wszystko zostanie beim Alten, coby i dobrze było.

Kilkoletnie prowadzenie teatru przez p. Gliksona, pozwala nam tu wypowiedzieć **dzisiaj** — to życzenie.

Po powrocie z Paryża.

Baron po sprzedaży wioski
Pędził życie pełne troski
Zdjął go wielki żal!
Co tu robić? trudna rada
Tak żyć jakoś nie wypada
Do Paryża wal.

Tam go smutek już nie bierze
Tam ogląda Eifla wieżę
I kokotek huk!
Stracił tam pieniędzy wiele
Zwiedził wszystkie tam hotele
Nie żałował nóg.

I cóż, że on był w Paryżu!
Wszak tam także z owsa ryżu
Nie zrobi już nikt!
Dziś na łasce teścia żyje
Zamiast wina — wodę pije
I ma kiepski wikt!

A. Bar.

Do wiadomości
ŚWIETNEJ C. K. DYREKCYI POCZT WE LWOWIE.

»**Trybuna**« skarży się, że na pewnych urzędach pocztowych zagnieździł się brzydki zwyczaj niedoręczania prenumeratorom należnych jej numerów. Stara to dla nas śpiewka. Po wyjściu każdego numeru nadchodzą do nas reklamacye p.p. prenumeratorów—z różnych stron, które chowamy aby w czasie właściwym wykazać ile nam szkody takie nieporządki wyrządzają w przeciągu roku. — Żeby jednakowo na poczcie stryjskiej istniał urzędnik wydający listy i gazety — który zgłaszającym się posłańcom po nasze pismo ośmiela się mówić: »Na djabła nam w Stryju »Djabła«, kiedy to grzech czytać«! tego niespodziewaliśmy się nigdy. Wolno bowiem mamlać to, co komu nabyte wykrztałcenie pozwala — jest nawet przysłowie trafnie malujące te usposobienia — ale nie wolno, dopiero w dni kilka jak nam donoszą wręczać »Djabły« powalane. Zwracamy uwagę św. c. k. Dyrekcyi poczt na to nadużycie, zwłaszcza, że i inne dzieją się tam nieporządki jak n. p: awiso nadane przez stację kolejową w Stryju dnia 8 Sierpnia b. r. dopiero dnia 4 Września adresatowi doręczono — pomimo, że tenże adresat odebrał w tym czasie kilkanaście listów, z różnych stron nawet z Ameryki.

Antistrofy do „Pozwól mi“...

(patrz poprzedni numer »Djabła«).

Abyś mnie czcił i o mnie śnił
Na to licencyi nie trzeba;
Wolno ci gwarzyć, wolno ci marzyć
O butach i kromce chleba.

Gdy rękę mą, na rospacz twą
Ten lub ów facet posiędzie —
Czy chcesz się łudzić, spać albo budzić
Nikt ci przeszkadzać nie będzie.

Chcesz kopać grób, tuż u mych stóp?
Cóż za straszliwe zamiary!
Miast pracy, mozoły, miast książek i szkoły
W twej głowie groby i mary.

Chcesz? — to mnie czcij, sennyś? — to śnij,
Sen krzepi ducha i ciało —
Jak baba szlochać, bez chleba kochać
To dziś... cokolwiek za mało.

999.

Od Redakcji.

Korespondencji do W. w K. nie umieścimy.

Z dzisiejszym numerem kończy się kwartał III.

NOWA MESSYADA

poemat w trzech księgach

pod napisami: Słowo, Ciało, Posłannictwo.

Księga pierwsza: Słowo

wyszła

w drukarni W. Korneckiego w Krakowie

i jest do nabycia w księgarniach

po 2 złr. za egzemplarz.

Sławne Listy Paskala

O JEZUITACH,

po raz pierwszy na język polski przełożył

A. Sozański.

Można dostać w księgarniach krakowskich i lwowskich tudzież w trafice w Sukiennicach.

Cena 30 ct.

Koncesyonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo Galicyjskie

DOM ZDROWIA

Dra Lustgartena i Wilczyńskiego

otwartym został d. 18 Lutego r. b.

w Krakowie, przy ulicy Ś-tej Agnieszki, l. 5. Dz. VII. Stradom.

W umyślnie na ten cel wykwintnie i wzorowo hygienicznie urządzonym budynku z osobną salą operacyjną, celem przyjmowania wszelkich chorych **z wykluczeniem zakaźnych i umysłowych.**

Cena znakomicie wentylowanego, z komfortem umeblowanego, oddzielnego pokoju, wraz z pościelą, żywnością, winem, opałem, światłem, troskliwą **opieką lekarską** na miejscu, wyuczoną, chętną dzienną i nocną usługą, używalnością kąpieli i t. d. wynosi od 4 złr. w. a. dziennie.

Wyjaśnień ustnych lub piśmiennych udziela w każdej chwili zarząd.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie,

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we Czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferye, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Instytucye finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ w Krakowie. Biura tego Towarzystwa mieszczą się w własnym gmachu przy ul. Kleparz Dz. VII Nr. 124, a mianowicie AJENCJA ZABEZPIECZEŃ OD OGNIA i GRADU w głównem wejściu na dole po lewej stronie. BIURA UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE na dole druga brama

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, Rynek Nr. 15.

Dentyści.

Wszech nauk lekarskich Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ, ordynuje od g. 9 do 1 i od 3 do 5. Ekstrakcye przy użyciu środków znieczulających. Rynek l. 26.

K. GOEBEL, ulica Franciszkańska Nr 10. Dr. med. Docent dentystyki w Uniw. Jagiell. Od godziny 9 do 1 i od 3 do 5.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Floryjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Dr. ANTONI KROKIEWICZ b. asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego, ordynuje w zakresie chorób wewnętrznych od 3 — 4 po południu.

Apteki.

J. TRAUCZYŃSKI, apteka pod Koroną, Rynek, dom własny, naprzeciw wieży ratuszowej. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Kawiarnia.

JÓZEFA KIJAKA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne.

Restauracye.

L. BOGUSIEWICZA, w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia polska i francuzka. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Podejmuje wszelkie zamówienia na zbiorowe śniadania obiady, kolacye itp.

Salę urządzono gustownie wynajmuje na wszelkie bale publiczne jako też i zabawy w ściślejszym kółku urządzane. Ceny żądaniom odpowiednie.

Z powodu objęcia Restauracy w Ogrodzie Strzeleckim w lokalu moim przy ul. Sławkowskiej dom W. Lenerta l. 6, I piętro, z dniem 1 maja wydawane zostają tylko obiady, śniadania zaś i kolacye w Ogrodzie Strzeleckim.

W ogrodzie polecam: mleko kwaśne i słodkie, kawę wyborną chleb wiejski z masłem

Wina oryginalne w doborowych gatunkach sprowadzone bezpośrednio. Piwo J. A. Synów. Wody mineralne. Bilard i kręgielnia.

JÓZEFA HORN.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO

w Krakowie, w Palacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesyonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Dalszy ciąg Przewodnika.

Zakład artystyczno-fotograficzny WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, röjal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

BRONISŁAW DOBRZAŃSKI w Krakowie, rynek główny l. 22, w domu WP. apt. Trauczyńskiego. Skład i pracownia obówia mężkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności wielki wybór obówia mężkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie ulica Floryańska L. 32.



Skład maszyn rolniczych z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryi, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. BRUNO HAHN (W. E. ANGELLUS) Kraków, ulica Grodzka Nr. 2. Wielki wybór haftów przyborów do haftowania, galanteryi, perfumeryi, rzeźb, zabawek, sznurówek, pończoch, koronek, szlarek, weloników, dodatków do damskiej i mężkiej krawieczyzny i towarów drobiazgowych. Główny skład nici maszynowych Brook'sa.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończóch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 37 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelnią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WŁADYSŁAWA SCHMIDTA cukiernia w Krakowie, ul. Szewska L. 27 poleca Szan. Publiczności cukry deserowe, Czekoladki własnego wyrobu, kawę mrożoną, mazagran konserwy i soki wszelkiego gatunku, lody, pącz, paszteciki, kawa, herbata i czekolada o każdej porze. Przyjmuje zamówienia w zakres cukierniczy wchodzące po cenach umiarkowanych. Cukiernia moja znajduje się w bardzo ładnem położeniu przy plantacyach wraz z werandą letnią oraz otworzoną bardzo gustownie urządzoną werandą zimową oszkloną.

E. Pląskowski, cukiernia poznańska (obok teatru) poleca: wybór ciast wszelkiego rodzaju, tudzież cukry, pomadki, kandyzowane owocowe i t. p. cukiernicze wyroby. Codziennie świeże babki do kawy.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

JÓZEFA BORZĘCKIEGO pracownia ubiorów męskich egzyst. od. r. 1873 przy ul. Jagiellońskiej Nr. 6. (I. piętro), poleca na sezon letni najwykwintniejsze ubiory dla Panów wykonane szybko tak z własnych, jak i powierzonych materyałów. Sądzę, że długoletnia i uczciwa działalność dostateczną jest reklamacyą, a zatem liczę na łaskawe względy.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami") w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reperacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srébra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srébra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli, rysunków lub fotografij i wykonywa takowe stylowo i z starannem wykończeniem. Złocenie, srebrzenie i t. d. w ogniu lub galwanicznie, wykonywa się w jak najkrótszym czasie. — Zamiejscowe obstalunki uskutecznia się odwrotną pocztą.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski*. Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 18 „DJABŁA“ 1890 r.

Z TEMATÓW BIBLIJNYCH.

»Oto człowiek!«
Jan XIX. 5.

»Patrzaj! Oto ziomkowie twoi łaski godni
»Czołem biją pokłony mej carskiej koronie, —
»Tyś jeden stał się winnym bardzo wielkiej zbrodni,
»Boś kochał swą Ojczyznę, szedł w bój w jej obronie,
»Ty śmiałeś kochać kraj ten, który ja ciemiężę,
»Śmiałeś czoło swe stawić białemu carowi,
»I myślałeś w swej dumie: Ja cara zwyciężę!
»Za bunt taki odpowiesz ty dzisiaj katowi!«
I przywołał car biały sołdaków swych rotę,
Co nie jedne już rany zadali i blizny,
I kazał siec im męża co ukochał cnotę
Najwznioślejszej na świecie: miłości Ojczyzny.
Krew się lała strumieniem! Ciało... ach, zasłonę
Spuszczę na straszny obraz hańby i męczarni!
Te barbarzyńskie dzieje wszystkim są wiadome,
I ciemiężcy li w Moskwie uchodzą bezkarni!
Słychać było przez chwilę pałek uderzenia,
I jęk cichy pioniera wolności idei —
Lecz w jasnym wzroku biła siła poświęcenia,
Wiara żywa i pewność zbawienia nadziei...
W ogniu oka błyszczała wzgarda dla przemocy,
Przebaczenie i litość, prawda bez omamień —
I wzrok ognisty w duszę wbił cara północy,
Że ten strętwiał i długo stał martwy jak kamień.
Dawno pierzchła już dzikich służalców czereda,
Ni już jęku nie słychać, ni razów siepaczy,
A carowi coś z miejsca hańby odejść nie da,
Stoi, jakby przykuty i w krwi ślady patrzy...
Czasem się ręką czoła zimnego dotyka,
I drżący niepewnością wzrok rzuca z pod powiek..,
I przed duszą mu stoi widmo męczennika,
I głos słyszy wewnętrzny: „Carze! Oto człowiek!«
Krew niewinna się leje przez tysiączne rany,
I głos pomsty ku niebu płynie na morderce...
I widzi, jak z krwi śladów powstają Tytany,
I czuje, jak go szarpią za duszę, za serce...
. . . .
O carze — gdy ostatnia godzina wydzwoni,
I w skonaniu spokojnie nie zamkniesz ty powiek,
Bo znów się obraz straszny w twej duszy odsłoni,
I usłyszysz głos znowu: »Carze! oto człowiek!«

Pamięci Piotra Wysockiego — męczennika narodowej sprawy — jako w 30-letnią rocznicę jego śmierci — poświęca

ZENON MŁOT.

Skawa — 5. Września 1890 r.

Zakopane w r. 1901.

z notatek spirytysty.

Projektowana w r. 1889 kolej wicynalna do Zakopanego, która dotąd z powodu różnych przeszkód i okoliczności nie przyszła do skutku, prawdopodobnie w tym roku będzie bliską urzeczywistnienia. Mówią także o pociągach balonowych, jak tylko sterowanie tychże udoskonalonem zostanie. Tymczasem publiczność jadąca do Zakopanego zechce łaskawie posługiwać się starą drogą, która ma wprawdzie wyboje, kałuże, kamienie — ale jej już nie warto naprawiać ze względu na mającą wybudować się kolej. Za to myta wszystkie zatrzymano, aby publiczności jadącej dać sposobność chwilowego bardzo korzystnego dla jej kości wypoczynku.

Klimatyka podniosła taksę tylko o jednego guldenka — tak, że cała taksa wynosi zaledwie 20 gul. na sezon. Za to klimatyka postarała się o postawienie jednej latarni na drodze do Kościelisk i ustanowiła cenę jazdy do Kościelisk tylko na 10 złr. na dzień, która to taksa obowiązuje tylko w takim razie, jeżeli właściciel fury nie żąda więcej.

Schroniska przy: Morskiem oku, Rostoce i Gąsienicowym Stawie wyreperowane zostaną dla wygody gości, jeżeli wynikiem procesu rozpoczętego z Węgrami przed 11 laty staną się one własnością ziemi galicyjskiej. Goście z takowych schronisk korzystać będą mogli zawsze — jeżeli poprzednio zajęte nie zostaną przez Dyrektora Klimatyki, Prezesa, Wiceprezesa tow. tatrzańskiego lub innego dygnitarza, którego z tych dwóch towarzystw. W takim jednak na razie nieprzyjemnym wypadku, gościom wolno będzie nocować gratis na świeżem powietrzu.

Dla wygody gości tow. tatrzańskie wraz z klimatyką postarały się obecnie o unormowanie cen mieszkań a mianowicie przyjęto za normę ceny mieszkań praktykowane w Karlsbadzie podczas pełnego sezonu, z tą tylko drobną różnicą, że publiczność w Zakopanem, winna się zaopatrzyć sama w pościel, materace, dywany, proszek perski, exsikatory, i policę asekuracyjną od pożarów, złamania nogi i wszystkich potłuczeń.

W restauracjach z powodu ciągłych skarg publiczności, klimatyka postarała się o stały cennik a mianowicie:

Befsztyk z mięsa nie świeżego — tylko	— złr. 50 ct.
Befsztyk z jałówki — tylko	— „ 60 „
„ ze starej krowy, tylko	— „ 40 „
„ z prawdziwego wołu tylko	2 złr. 40 ct.
Rosół bez jarzyn i korzeni na kościach bez mięsa gotowany	— złr. 12 ct.
Rosół na jarzynach gotowany tylko	— złr. 20 ct.
Rosół na jarzynach z prawdziwego mięsa got. tylko .	— złr. 30 ct.
Rosół na jarzynach z pra. mięsa z extrak. Liebiga .	— złr. 50 ct.
Kotlety z cieląt które zginęły nie naturalną śmiercią	— złr. 60 ct.
Kotlety z cieląt, które z powodu różnych chorób trzeba było dorzynać . . .	— złr. 40 ct.
Kotlety z cieląt zabijanych w stanie zupełnego zdrowia	— złr. 80 ct.

Leguminy mogą być robione na żądanie a mianowicie jeżeli się zgłosi na nie w abonamencie najmniej osób 20.

Oprócz tego klimatyka ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność że po zaprowadzeniu kolei będzie można także dostać mięsnych potraw z koni, które już wtedy do jazdy nie będą potrzebne. Mieszkania z plusquam perfektami są o wiele tańsze niż bez — dla tego poleca się je tym, którzy lubią robić małe oszczędności.

W **Jaszczurówce** w basenie codzień obrazy z żywych osób. Cena jazdy do Jaszczurówki od osoby tylko 2 reńskie. Wstęp od osoby także tylko 2 guldenki za muzykę osobno.

Ponieważ w skutek metody jeszcze **w zeszłym wieku** zaprowadzonej i utrwalonej aby chorych z piersiowemi cierpieniami leczyć na zimno w rzeczywistym chłodzie i o ile się da o głodzie, najkorzystniejsze tutaj rezultaty okazuje, przeto Klimatyka również się postara o założenie w uroczej miejscowości obszernego cmentarza.

„Oj nema nad popa — i...“

(znane przysłowie.)

(Rzecz napisana dnia 4-go września b. r. podczas wyborów do Rady powiatowej w Husiatynie).

Chudy pop, co w Husiatynie
Trząsł całym powiatem,
Zwołał chłopów chcąc rozgłosić
Sławę swą przed światem.
I rozpoczął christianom
Banaluki prawić —
W jaki sposób „naród“ ruski
Od Lachów wybawić.
Więc do Rady powiatowej
Wybrać samych popów,
Bo pop mądry a chłop głupi —
Nie wybierać chłopów;
Lachy tylko krwią i potem
Rusinów się żywią,
Chłopi głupi więc się Lachom
Nigdy nie przeciwią,
Ale za to jak pop wejdzie
Polakom do Rady —
Jakie to tam będą borby,
Jakie będą zwady!
„Mnie wybierzcie — woła więc pop,
„I mego sąsiada,
Wiecie przecie, że u niego
Język jest nie lada,
Wiecie zresztą jak on gada
Kiedy się rozgada!“
Na to przyszedł chłop do księdza
I tak mu powiada:
„Prawda ojcze, że wasz język
dobrze lata w pysku,
I że byłoby z was obu
W Radzie dużo zysku,
Ałe lipszyj maje jazyk
Zinka taj gardynia —
A szcze lipsze u was w chliwi
Kwiczyt' wasza swynia,
My wyberem wsi dla toho
Waszu paniu żynku,
Da my hołos takoż razom
I na waszu swynku!
Naj lubyt Hrycia kto chocze
Ja lubiw gardyniu —
Naj lubyt popa kto chocze,
Ja popowu swyniu!

A. B.

Co słychać w Warszawie.

Pułk ułanów i huzarów gwardyi przenoszą do Peterhofu.

Ha! na „smotrze“ dopełnionym przez Mikołaja Mikołajewicza bardzo źle się sprawili.

Książe powiedział do dowódzcy pułku huzarów Ostrogradzkiego:

— Ty wykierował gusar na łobuzów i morderców nie na żołnierzy... paszoł won...

* * *

A zbrodniarza Barteniewa
Uniewinnią już napewno,
Bo się sprawa pono toczy,
Z samą Marją Andrejewną.
Przytem zbója bronić będzie
I to nie tak byle jako —
Bronić będzie dla... estymy
Polak, zwący się Plewako.

* * *

Mikołaj Mikołajewicz zwiedzał ogród zoologiczny na Bagateli. O każde zwierzę pytał się szczegółowo zkąd pochodzi i jak się nazywa.

— A te zkąd — pyta patrząc między innemi na niedźwiedzie — czy to tutejsze?

— Nie — odpowiada jeden z oprowadzających. — U nas niedźwiedzi nie ma wcale.

— Więc odkuda oni?

— Z Rossji.

Tableau.

* * *

Po Skublińskiej odkryto jeszcze Kłosową, umieszczającą niemowlęta w... ziemi.

Ale o tem cicho, bo... ona nic więcej nie robiła nad to, co z nami car każe robić.

Poczciwe carzysko no i Kłosowa też.

K—d.

Porębski & Zimler
(dawniej Józef Riedel)
w Krakowie, Rynek gł. l. 8,
polecają:
SKŁAD TOWARÓW DROBIAZGOWYCH
dla domowego użytku,
PRZYBORÓW do KRAWIECZYZNY
Robót ręcznych
oraz materyałów różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, do haftu itd.
Wybór przyborów i materyj kościelnych.
Pracownia szat kościelnych.
SKŁAD HERBATY.
Bawełny: saskie, lipskie i harlandzkie
NICI
do maszynowego szycia z angielskich fabryk.
Towary galanteryjne, skórzane i na drzewie rzeźbione.

JAN DROZDOWSKI
w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 18.
FABRYKA FORTEPIANÓW
ORAZ SKŁAD I WYPOŻYCZALNIA
fortepianów, pianin i fisharmonii
nowych i używanych.

Zakład fotograficzny
A. SZUBERTA
Kraków, ul. Krupnicza 7.
(Filia w Szczawnicy „Dworzec gościnny“)
wykonuje wszelkie roboty z precyzyą
a po umiarkowanych cenach.

ZAKŁAD POWROŹNICZY APOLINAREGO WELCZOWSKIEGO
który w tym zawodzie pracuje od 1845 r.
w Rynku, w domu Wgo Czynciela, obok kościoła św. Barbary.

Skład mój powrozów różnego gatunku, do wszelkiego użytku, zrobionych z najlepszych konopi i jak najdokładniej tak, że takich nie dostanie u żadnego powroźnika — za co ręczę. Oprócz tychże wyrabiam **taśmy na popręgi do siodeł i na uździenice** w na piękniejszych kolorach i w dobrych gatunkach; **parciane pasy do maszyn**, które się nie ciągną. Wszystkie te wyroby sprzedaję po cenach sumiennych, możliwie niskich, przypominam jednak zasadę; że co tanio to drogo, a co drogo to tanio.

Liny wszelkiego rodzaju, różnej grubości i długości, każda lina jest obliczona co do siły ile cetnarów zniesie — Co do trwałości moich lin mogą dać świadectwo Wielm. PP. Inżynierowie i Budowniczowie.

Polecając się nadal łaskawym względom P. T. Publiczności, pozostaję z szacunkiem

3-16 **APOLINARY WELCZOWSKI.**

TANIEJ NIŻ W WIEDNIU!
NAJTAŃSZA SPRZEDAŻ, WYNAJEM I ZAMIANA
Fortepianów
JANA KORDECKIEGO
w Krakowie, ul. św. Anny L. 3.
poleca Szanownej P. T. Publiczności zawsze świeży wybór używanych i nowych instrumentów z pierwszorzędnych fabryk Szwejghofera, Hofbauera, Pokornego i wielu innych, które po **najtańszych cenach sprzedaje.**
Przy odpowiedniej gwarancyi Zakład daje każdemu na raty.
Obecnie ***krótkie fortepiany*** za zlr. 60, 80 i 1·50 zlr.

MAGAZYN
AU BON MARCHÉ
FILIPA ELLE
W KRAKOWIE,
przy ulicy Grodzkiej pod L. 6,
ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności
POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI
zaopatrzony
w albumy pluszowe i skórkowe we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, majoliki skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki,** jakoteż **mydła, perfumy angielskie i francuskie, biżuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze,** nadto **prawdziwe francuskie gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry** i różne inne nowości
po cenach nader umiarkowanych.

NADZWYCZAJNE WRAŻENIE.
The Patent „Darning Wearer“
APARAT do CEROWANIA
dziecko może się nawet z nim obchodzić.
Na wystawie paryzkiej sprzedano go 330000 s.

Aparat ten jest przez pewne amerykańskie Towarzystwo na wszystkie państwa patentowanym. Ten aparat do cerowania, szyje wszelkie rodzaje materyj, towary włóczkowe, koszule Jägerowskie, szkarpetki etc., jakoteż bieliznę, szybko sporządza jakby nowo utkane. — W całej Ameryce i Anglii niemniej i tutaj w Wiedniu, nie ma rodziny nie ma domu w którychby ten wyśmienity, praktyczny i nieodzowny aparat nie był już w prowadzony. Będzie on w krótce w całym ucywilizowanym świecie zaprowadzonym, dlatego niech się spieszy Szan. Publiczność z zamawianiem go dopóki zapas starczy.

Cena za sztukę 2 złr.

Przesyła go po nadesłaniu kwoty, lub za za liczką pocztową, do wszystkich miejscowości Monarchii, zakład rozsyłkowy;

Versand-Etablissement
Schmidt, Wien, Margaretten.

Odpowiedzalny redaktor i wydawca *Aleksander Słomski.*
Druk W. Korneckiego w Krakowie.